

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 43.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE—NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

P. premier się myli Gorzej nie będzie Musł być lepiej Ślós uczciwego finansisty warszawskiego o wztotach dolara i o naszej sytuacji pieniężnej

(Od własnego korespondenta).
— Czy istotnie jest tak źle i tak rozpaczliwie, jak o tem powszechnie mówi się w Warszawie? — pytamy jednego z najważniejszych finansistów stolicy, cieszącego się wyjątkową opinią człowieka uczciwego.
— Bynajmniej — słyszymy zdecydowaną odpowiedź — Polska absolutnie nie ma powodu do rozpacz. Sytuacja naszego państwa jest wręcz świetna.

— A jednak?
— To jednak jest wynikiem braku zaufania szerokich warstw do potęg wewnętrznej naszego państwa, do ludzi, którzy dzierżą ster nawy państwa. Za dużo słyszymy wciąż słów i projektów. Nie można już w Polsce mówić, że jutro coś dostanę lub zrobię, gdy nie dostało się tego wczoraj, lub nie zrobiło się tego również wczoraj.

Tem właśnie tłumaczy się niepokój społeczeństwa, który graniczy z tak szkodliwą dla nas paniką.

— Szalone skoki walut mogą však wyprawić do równowagi największych nawet optymistów?

— Niestety. Nie to jest nasza klęska, że dolar kosztuje, powiedzmy nawet milion marek, ale klęska nasza może być to, że codziennie będzie on kosztował więcej. Gdy zatrzymamy kurs dolara — obojętna jest tu reszta jego wysokości — wówczas skończy się nasze gospodarcze utępienie.

— A czy zaniósł się na to?

— Bezwyględnie. Gdyby było inaczej, musiałbyśmy traktować zapowiedź odnowienia działalności za skarb czynników — jako zwykły bluff — czego jednak nawet wobrazić sobie nie mogę. Mam tylko jedną obiektywne, której przesładałem już wyraz na wstępie: Niech nasz władze skarbu mówią o rzeczach dokonanych. Tego wymaga psychika naszego społeczeństwa, tylekroć już zawiedzionego.



Łatwiej jest siać na konia, aniżeli się na nim utrzymać.

Do góry serca! Zasłwita nam dola lepsza

LONDYN 6. 10. — (PAT). — Przed wyjazdem do Polski poseł Hilton Young wypowiedział na wielkim wiecu w swoim okręgu wyborczym w Norwiche mowę polityczną na temat odbudowy Europy, jako nieodzownego czynnika ekonomicznej równowagi Anglii.

Przechodząc do swojej wizyty w Polsce, powiedział Hilton Young między innymi co następuje: Rzeczpospolita Polska posiada wszelkie widoki przysiężnego dobrobytu. Jestem pewny, że wszyscy liberałowie ożywiłi się sympatjami dla tego dzieła, go narodu, który w umiłowaniu niepodległości przetrwał zwycięsko 150 lat obcej tyranii i prześladowań.

Kilka miesięcy temu nasz prezydent ministrów był łaskaw oświadczyć mi, że jego zdaniem mógłbym oddać pewne usługi państwu polskiemu, gdybym przyjął zaproszenie, które rząd polski wystosował do angiolków, posiadających odpowiednie kwalifikacje, by odwiedzić Polskę i służyć radami polskiemu państwu, co do

planu reform finansowych, które ten rząd zamierzył. Wykonanie tego zadania wymaga blisko 2-u miesięcznej nieobecności. Otrzymałszy taką propozycję, czułem, że jeśli mógłbym dać pewną pomoc, byłoby błędem, gdybym odmówił, ponieważ obowiązkiem każdego jest uczynić wszystko możliwe, by dopomóc tak dzielnemu narodowi i ponieważ dobrobyt Polski jaknajściślej jest związany z dobrobytem naszego kraju.

Czułem, że obowiązkiem moim jest uczynić wszystko, co leży w mojej mocy, by doprowadzić stosunki przemysłowe i finansowe Europy wschodniej z powrotem do zdrowego stanu. Zapytuje Panów dziś, czy uważacie, że czynię słuszenie. Sądzę, że naogół mam słuszenie, docydując się poświęcić 2 miesiące dla celu, do którego mnie powołano.

Burzliwymi oklaskami zebranie wyraziło postowi Youngowi swe uznanie. Wczoraj poseł Hilton Young wyjechał do Warszawy.

Powrót p. Prezydenta

(Telefonem z Warszawy).
Po kilkudniowym pobycie w Spale, p. prezydent Rzeczypospolitej powrócił wczoraj do Warszawy.

Senat

(Telefonem z Warszawy).
Plenarne posiedzenie senatu wyznaczone zostało na dzień 10 b. m. W dniu tym zbierze się również senacka komisja wojskowa i zagraniczna, aby omówić program morski ministerjum przemysłu i handlu.

Dokumenty w sprawie Kłajpedy

(Telefonem z Warszawy).
Sekretariat generalny konferencji ambasadorów podał oficjalnie do wiadomości rządowi polskiemu teksty decyzji konferencji ambasadorów z dn. 25 września b. r. w sprawie Kłajpedy, oraz telegram z dn. 28 września b. r. przesłanego przez p. Poincaré'go z ramienia konferencji francuskiemu przedstawicielowi w Kownie.

Podwyżka godzinowego dla maszynistów i konduktorów

(Telefonem z Warszawy).
Na onegdajszej Radzie ministrów zapadła uchwała, podwyższająca w znaczny sposób t. z. godzinowe, to znaczy wyrażone w pieniądzu, pobierane przez drużyny parowozowe i konduktorskie w czasie pełnienia przez nie służby, względnie trwania w pogotowiu służbowym.

Kanał pomiędzy Zagłębiem węglowym i Wisłą

Ministerjum robót publicznych opracowuje obecnie projekt kanału spławnego, prowadzącego z zagłębia węglowego na północ do Wisły pod Toruniem. Kanał ów będzie miał połączenie z Warszawą i z Wartą.

Koalicja berlińska znowu zlatana Nacjonalści ustąpili wobec socjalistów

BERLIN 6. 10. — Rokowania między stronnictwami politycznymi w sprawie wielkiej koalicji zostały dzisiaj nad ranem ukończone. Doszło do porozumienia z kanclerzem Stresemannem. Partie nacjonalistyczne ustąpiły wobec socjalistów, którzy utrzymali się z zadaniem co do terminu dnia roboczego.

Bunt w więzieniu amerykańskim

NEW-YORK 6. 10. — W więzieniu w Edyville wybuchł bunt więźniów, którzy zabili kilku dozorców. Wezwana policja użyła broni, wskutek czego są pomiędzy zbuntowanymi i licznymi zabici i ranni. Pozostali buntownicy zabarykadowali się w jednym z gmachów więziennych. Policja musiała przystąpić do regularnego obleżenia.

Potentat białej prasy angielskiej Trust 40 pism angielskich

LONDYN 6. 10. — Lord Rothemere, właściciel „Daily Mailu” i brat zmarłego lorda Northcliffe, znanego przeciwnika politycznego Lloyd George'a i największego w Anglii magnata prasowego, wykupił w ostatnich dniach 40 pism angielskich, między innymi znane gazety „Evening Standard” i „Daily Dispatch”.

Na dawne stanowisko

LWOW 6. 10. (A. W.). — W lwowa metropolita Szeptycki. piatek wieczorem przybył do

W nienasycone gardziele molochów bankowych wrzuca skarb darowizny dolarową

Koszt kursów oficjalnych
(Od warszawskiego korespondenta).

W chwili obecnej rzeczywisty kurs dolara wynosi około 900.000 mk. pol. za dolara. Jest to publiczna tajemnica. Taką cenę gotowi nawet płacić fabrykanci, ba, może nawet placą? Jednocześnie P. K. K. P. codziennie wydaje tysiące, nawet dziesiątki tysięcy dolarów rozmaitym bankom po cenie 485.000 mk. pol. Pytanie, poci skarb ponosi stratę na tem fałszowaniu kursu?

sów ofiarowując miliardowe podarunki dla banków, którym „przydziela się” walutę. Wszyscy wiedzą, że kurs rzeczywisty jest inny, a dla możności zanotowania fałszywego kursu, robią się transakcje z bankami, obdarowując te ostatnie tania walutą. Poci traci skarb po 400.000 mk. pol. na dolarze, w jakim celu, dla czyjego dobra i pożytku?

Kredyty P. K. O. na cele gospodarcze

(Od warszawskiego korespondenta).
Komitet dyrekcyjny P. K. O. dyty na cele gospodarcze w na posiedzeniu w dn. 1 października przyznał dalsze kre-

Inżynierowie mechanicy radzą Powzięli szereg uchwał zasadniczych

(Od warszawskiego korespondenta).

W wielkim audytorjum politechniki warszawskiej zgromadzeni w liczbie 200 osób inżynierowie-mechanicy zebrali się onegdaj dla rozważenia szeregu podstawowych zagadnień, dotyczących rozwoju techniki i przemysłu.

Pierwszy referat wygłosił prof. K. Adamiecki „O znaczeniu społecznym pracy inżynierów w przemyśle”, wskazując wadliwość naszego życia przemysłowego.

Referat prof. E. Hauswalda, „Zasady produktywności” podniósł konieczność przyjęcia w technice szeregu zasad

W związku z koniecznością prowadzenia racjonalnej gospodarki cieplnej, udowodnił prof. B. Stefanowski konieczność utworzenia

Centralnego komitetu cieplnego mającego za zadanie skoordynowanie wykonywanych prac w tej dziedzinie. Zjazd uznał konieczność utworzenia także placówki.

Zjazd wyraził b. dodatnie wrażenie i pobudził energię uczestników do dalszej żywej pracy nad usunięciem usterek naszego życia gospodarczego.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy)

Paroksyzm dolarowy, zdaje się, minął. Wprawdzie hygieny walutowe usiłują zatrzymać kurs dolara z wczorajszego wieczoru, t. j. 975.000—1 miliona, ale udaje się im to z wielkim trudem.

Na giełdzie zurychskiej, zaś dolar na marki polskie kalkuluje się 799.600.

Za franki francuskie żądali spekulanci 52.000, szwajcarskie 100.000, funty 4.540.000, korony czeskie 25.000, austriackie 7.000.

Ceny złota i srebra płacone dzisiaj przez P. K. K. P. i Komitet skarbu narodowego (Złota 22).

Złoto.
Dolary 454.600, Franki 89.600, Funty angielskie 2.260.800, Korony 94.100, Marki niemieckie 110.600, Ruble 238.900, Gram szwajcarski 308.760.

Srebro.
Dolary 218.900, Franki 37.900.

Miljonówka

W dzisiejszym dniu słania Miljonówki wylosowany został Nr.

1.630.566

Rada Najwyższa kupców jest w dobrym humorze Chce codziennie podwyższać cennik towarów

(Od warszawskiego korespondenta)

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie obrady Rady najwyższej stowarzyszenia kupców polskich.

Zasadniczym tematem obrad będzie sprawa częstotliwości ustalania cenników. Wobec stale wzrastających kursów walut istnieje wśród kolonjalistów

tendencja do ustanawiania cenników z dnia na dzień zgodnie z cedułą giełdy urzędowej.

Czy jednak spóżywszy, których cenniki plac podnoszone są tylko raz na miesiąc, zgodzą się na tak patriotyczne rozwiązanie sprawy drożyzny — wstępimy.

Węgi naszego, powszedniego, daj nam dzisiaj Ale po jakiej cenie

Hurtowe ceny węgla loco kopalnia w Dąbrowie ustalane zostały na październik w następującej wysokości: gruby i średni 1 — 1.500.000 mk. za

tonnę, kostka II — 1.450.000, orzech — 1.380.000, orzeszek — 1.285.000, oraz niesortowany — 1.100.000 marek za tonnę.

Rekord światowy napowietrznego statku francuskiego

Depesza własnej radiostacji

PARYŻ, 6. 10. — Francuski statek powietrzny „Dizmude” odbył podróż nad Morzem Śródziemnym, utrzymując się

w powietrzu 119 godzin i pobit dotychczasowy rekord światowy.

Do strajku urzędników państwowych nie wolno dopuścić!

Interes Państwa — oto jedyny drogowskaz dla selmu, rządu i organizacja urzędniczych w szukaniu wyjścia z groźnej sytuacji

(Od warszawskiego korespondenta)

Stanowisko, zajęte przez premiera Witosa, względem funkcjonariuszy państwowych i w związku z tem niebywałe poruszenie wśród ogółu urzędników — wysunęły pod ostrym kątem problem uposażenia pracowników rządowych na czoło zagadnień bieżących chwili.

Postawione kwestie, że „jutro będzie gorzej niż dzisiaj” — zalała wiarę, odebrała nadzieję i zwiłała równowagę ducha, jaka niewątpliwie cechowała wszelkie dotychczasowe wypowiedzenia zresztą urzędniczych. Tu i owdzie na wiecach zebrań partii ważyło słowo: strajk! Zabrał się do jakiegoś dyskusyjnego, tarasowego sercem patrioty — obywatela, wzbudził lek i zgrozę. Jakiś, więc nawet funkcjonariusze państwowych...

Głoduła, pensie ich oddawane nie są w żadnym stosunku do naskonniejszych minimum egzystencji. Szalejąca dżwina zżera, bezlitośnie targa i tak już nadszarpnięte nerwy, sączy jad, gorczy, sieje niezadowolone, wywołuje wreszcie ferment.

Taki stan rzeczy wyklucza wszelkie stosowanie ostracyzmów. Napięto. Jeżeli nie udało się przekonać nustrych żądaków, to nie należało im oddać odbiera nadziei.

„Róbiecie co chcecie” — boleśnie brzmiały w uszach funkcjonariuszy państwowych.

Tak im jeszcze nie mówiono.

A powiedzenie to dziś jest tematem ożywionych dyskusji wśród pracowników. Rozple-

tość tego zdania niewątpliwie jest wielka

Do strajku w żadnym razie dojść nie może. Nie może do tego dopuścić rząd, sejm i same organizacje urzędnicze. Interes państwa musi być jedynym drogowskazem w szukaniu wyjścia z niezmiernej zawiei i groźnej sytuacji.

Stwierdzić należy i z uznaniem podkreślić, że centralny komitet pracowników państwowych zdał sobie sprawę z tego czym byłby dla państwa strajk jego członków. Świadczy o tem poniższy okólnik „Do ogółu pracowników państwowych”:

„Centralny Komitet pracowników państwowych zawiadamia, że prowadzi w dalszym ciągu za pośrednictwem klubów sejmowych rokowania z rządem w sprawie znanych postulatów pracowników państwowych.

Wobec tego C. K. P. P. wzywa ogół pracowników państwowych do spokoju i przestrzega przed wszczynaniem jakiegokolwiek akcji na własną rękę.

Ostateczne wyniki tych negocjacji z rządem poda C. K. P. P. niezwłocznie pracownikom państwowym i organizacjom do wiadomości.

Równie uspokajającej treści rozesłano depesze na prowincję.

Należy teraz oczekiwać większego zrozumienia rządu dla ekonomicznych postulatów funkcjonariuszy państwowych, uwzględnienia ich minimum egzystencji i jaknajrychlejszej sanacji zabagnionych stosunków materialnych.

Zdać się, że do tego zmierzają okólniki ministra spraw wewnętrznych, świeżo wystosowany do ogółu podległych urzędników.

W okólniku tym pan minister Kiernik przyznaje, iż rząd świadczy, że obecne uposażenie pracowników państwowych nie we wszystkim odpowiada obecnym stosunkom drożyznianym. Dalej powiada, że: „dezyderaty pracowników państwowych spotykają się zawsze z należytem zrozumieniem rządu, którego życzliwość w stosunku do kwestii urzędniczej jest niewątpliwą i który podejmuje nieustannie wysiłki ku zabezpieczeniu bytu pracowników państwowych i możliwemu uwzględnieniu słusznych ich postulatów”.

W związku z onianym stanem rzeczy w dniu dzisiejszym przedstawiciele klubów wiekszości proszeni są na konferencję do ministra skarbu, która ma się odbyć o godzinie 10 zrana.

Wyników tej konferencji cała Polska oczekuje z zapartym oddechem.

Towarzysz broni Paszy Czajkowskiego

Oficer legjonu polskiego w Turcji

Sędziwy weteran p. Ryszard Łaszewski przybył do Polski

W tych dniach powrócił po kilkudziesięcioletniej tułaczce p. Ryszard Łaszewski, sędziwy weteran z r. 1863 i oficer legjonu polskiego w Turcji, który myśli zapoczątkować wieszcz nasz Adam Mickiewicz.

P. Ryszard Łaszewski był towarzyszem broni i podkomendnym Sadyka Paszy Czajkowskiego, autora nieśmiertelnej powieści „Wernyhora”.

Dostojny weteran przybył do Polski, aby spędzić w ojczyźnie ostatnie swe lata i na-

ciścić się zmartwychwstała Polska, dla której poświęcił swe życie.

P. Ryszard Łaszewski wraca z Bułgarii, gdzie mieszkał przez długie lata, piastując ostatnio godność prezesa „Towarzystwa Polskiego” w Bułgarii.

Bojownikowi o wolność narodu, zlakoniemu widoku odrodzonej Ojczyzny przesyłamy życzenia jaknajpomyślniejszych i najdłuższych lat radości.

Dlaczego rząd nie może poprawić bytu urzędnika

Bo chłop nie płaci podatków

Jako przyczynek do sprawy osobistego podatku dochodowego posłużyć może następujący fakt charakterystyczny: urzędnik państwowy VI kategorii płaci mkp. 150 tysięcy

miesięcznie, natomiast właściciel 25-morsowego gospodarstwa rolnego w Małopolsce zapłacił mkp. 200 tysięcy za cały rok.

Zatrute ostrze miecza przy piersi bolszewickiej

Jeszcze jeden spisek wśród krasnoarmiejców

MOSKWA, 6. 10. — Wczoraj znowu aresztowano w Moskwie kilku wyższych oficerów czerwonej armii, podejrzanych

o udział w spisku przeciwko soviетom. Aresztowani niedawno ukończyli kursa czerwonych dowódców i należą do partii komunistycznej.

Przegląd prasy

SPEKULACJA SZALEJE.

„Wczoraj w wielu sklepach „szaleła” maki, ołchba, cukru i t. p. Jednocześnie ludność tłumnie zaczęła robić zakupy.

Są to objawy wysoce niebezpieczne. Ludzie tracą głowy i jak barany idą na łup alerzystów i pod ciemną gwiazdą, gorzej nawet, idą w ich ślady”.

— pisze „Gazeta Poranna”.

PASEK ZBOŻOWY.

„Robotnik” oburza się z powodu zapowiedzianego wywozu zboża zagranicę.

„Wola wielkich i małych paskarzy agrarnych jest rozkazem dla Rządu p. Witosa. I oto widzimy, jak Rząd energicznie pracuje nad znacznym podrożeniem zboża”.

LITWA PRZYCIĄNIĘTA DO MURU.

„Rzeczpospolita” wyjaśnia, że:

„Zabezpieczenie praw Polskich w Kłajpedzie jest zatem przeprowadzane przez Radę Ambasadorów z całą stanowczością i Litwa będzie musiała przyjąć te warunki o prawach Polski, gdyż inaczej grozi jej wydalenie z Lit. Narodów, a oprócz tego także z Kłajpedy”.

UROJENIA O ZAMACHU.

„Kurier Poranny” powtarza pogłoski, iż przedstawiciel Chrześcijańskiej Demokracji zatrzymano w rządzie alarmem

„przygotowującym się rzekomo zamachowi lewicy i wezwano wszystkich do dalszego poparcia rządu w walce z nią. Miano nawet wskazać termin 8-go października, jako dzień, w którym ma wybuchnąć „putsch lewicy”.

Argumenty te przekonały podobno Ch. D., która zdecydowała się popierać nadal rząd zstrzegając sobie jednak wolną rękę na przyszłość”.

Nienapisana powieść obyczajowa

Niespodziewana uczta zgłodniałego czytelnika

Udało mi się przed niedawnym czasem przeczytać wielce interesującą powieść obyczajową i to taką, której nikt jeszcze nie napisał. Przeczytałem ją bardzo uważnie kartkę po kartce, rozdział za rozdziałem, przeczytałem ją

na sali sądowej

I mogę stwierdzić, że pomimo pewnych dłużyzn i niedociągnięć kompozycyjnych była to lektura rzadka, nad wyraz interesująca. Zrezygnowałem z zadziwiającej opowieści nawiazanej nieliteraryjnie w tak bardzo pomysłowy sposób, żeśmy zobaczyli w anatomicznym przekroju niemal całe społeczeństwo. Posługiwał się zaś przytem wszelkim efektem, zarówno suchym opisem faktów, jak i spokojnym liryzmem, napisał wysoce dramatycznym i żartobliwym epizodami, charakterystyczny ludzki kilku strzępami rozmowy

ukazywał duszę i zapomocą wnikliwej analizy, przenosił nas z nieustającym poczuciem całości od jednego do drugiego środowiska i nie opuścił żadnego szczegółu, któryby mógł przyczynić się do należytego zrozumienia tego idealnego przewodnika. Nie przemawiał ustami bohatera, jak to czynią początkujący pisarze, ale

zestawiał zdarzenia, czynny i konkretny. Był to sposób, aby nie mogło być żadnych najmniejszych wątpliwości. Jest to niewątpliwie

należąca do polskiej powieści obyczajowej z lat ostatnich, takkolwiek nikt jej jeszcze dotychczas nie napisał.

Tem ona ciekawsza, że niedokładna twórczość wsłodziła jest właściwie bardzo daleka od tego, co się naprawdę dzieje. Wielce osobliwe te-

tro dzieł tego życia nie znalazło się w dziełach ludzi piszących. Przedewszystkiem nie posłaliśmy współczesnej powieści obyczajowej ze wszystkim jej rozległymi i Zalewając nas dla sentymentalno-lirycznej deklamacji, rozbudzone honory i wzięcie

nałdziejczych poetów, niezmężone wdzięki po wszystkich skarbcach i smutniskach europejskich nie mogą usunąć poczucia tego braku, tego nękania „zapotrzebowania”, które utwierdziło się wśród wszystkich zmierzających do literatury. Przeciętny czytelnik ma prawo krzyknąć dzisiaj na całe gardło:

— Ależ panowie, którzy macie do czynienia z atramentem! Jestem głodny, jak sto par diabłów, skoro od tylu lat nie dajecie mi

nie podano do notatnika. Zanimując tak właśnie stanowisko, mogę uważać się za człowieka uprzywilejowanego, skoro moim nie rzetelnie nasyć podczas trzynastu rozpraw, kiedy przed trybunałem sędziowskim stanął oskarżony o zabójstwo s. p. Olewskiego 20-kilkuletni zaledwie młodzieniec, Władysław Niwiński. Jakby dla wyjaśnienia mniei wrażeń fragmentów przewinęło się potem przez salę sądową kilka jeszcze uzupełniających uwag, które rzuciły wiele światła na mniej wyzyskane motywy pierwszego opowiadania.

Byłem jednym z nielicznych czytelników całego cyklu, postaram się tedy streścić to, co naleciawsz się zastanowić się nieco nad psychologią zarówno osób działających, jak i niektórych epizodycznych postaci. Stanisław Dzikowski.

Cenzus naukowy w wojsku

(Od warszawskiego korespondenta)

„Sobowroto kłonię wojskowej na wojnie” — pisał w czasie od 155-go — czerwca, do 1-go października następnego roku. Po roku zaś od 1-go lipca do 1-go października tego samego roku. Dopiero po odbyciu tej służby i ukończeniu w tym czasie szkoły podchorążych rezerwy z wynikiem zadowalającym osoby te będą miały prawo zostać oficerami rezerwy. Te zaś osoby, które nie odpowiedziały wymaganiom egzaminu, będą miały służyć pełne dwa lata.

Strajk wygasa w zagłębiu Ruhry

DUESSELDORF, 6. 10. (PAT.) Robotnicy na terenie okupowanym coraz liczniej powracają do pracy.

Rady robotnicze postanowiły wznowić pracę w przemysłach metalurgicznych. Wznio-

ła została praca w kopalni Hannibal, w szybach 1, 2 i 3-im — należącym do Kruppa.

W Gelsenkirchen wznowiono pracę we wszystkich przedsiębiorstwach.

Gabinetu w Niemczech jeszcze niema

WIEDEN, 6. 10. (PAT.) Do „Neue Freie Presse” donoszą z Berlina pod datą 5 b. m.: Utworzenie nowego gabinetu napotykało, znowu na trudności.

Projekt Stresemanna utworzenia gabinetu wyłącznie mieszczańskiego t. j. bez udziału socjal. i demokratów, uległ rozbiłcu.

JADWIGA DOMAŃSKA

DZIWIY ŻYCIA

Kartki z pamiętnika medium

(Ciąg dalszy)

Po krótkim oczekiwaniu nastąpiło parę nieznacznych ruchów piłki, następnie przecięcie się jej aż do połowy dynamometru. Ruch ten powtórzony był jeszcze dwa razy, przyczem piłka nie mogła przejść przez wystającą strzałkę dynamometru. Podczas tych ruchów, medium unosiło ręce nad stołem do wysokości 8-10 cm. Na żądanie medium dr. Ochrowski pozwolił mi swoje ręce na tylną część głowy, poczem piłka przetożyła się ponownie do środka dynamometru, lecz, zamiast iść dalej, zeskoczyła z niego na stół, w kierunku ku medium. To ostatnie zbliżyło wówczas ręce do piłki, nakazując jej wejść na dynamometr.

namoment, co też nastąpiło, po wykonaniu przez medium kilku ruchów wahadlowych, w kierunku pionowym, o amplitudzie około 15 cm. Podczas wykonywania powyższych ruchów, piłka pozostawała nieruchomo i poruszała się dopiero po ich ustaniu. Po malej przerwie wreszcie, w warunkach analogicznych, piłka znajdując się po prawej stronie dynamometru, przetożyła się przez całą długość tegoż do strony lewej, poczem zeskoczyła na stół.

Po ukończeniu tego doświadczenia zauważono ciekawe zjawisko, a mianowicie ograniczenie się piłki do temperatury ciała ludzkiego, iuż nawet (zanim

kilku uczestników posiedzenia) — cokolwiek wyższej. Ze względu jednak na to, że zjawisko to było nieoczekiwane i że temperatura piłki nie mogła być skutkiem tego natychmiast zmierzona, niżej podpisani nie uważają tego spostrzeżenia za stwierdzone dostatecznie.

Bezpośrednio po doświadczeniu dokonano ponownej rewizji, podczas której zauważono, że ręce medium (cieple przed doświadczeniem, były bardzo zimne i spocone.

Doświadczenie II. Doświadczenie to było próbą wywołania przez medium ruchu przedmiotu, umieszczonego pod przykryciem przezroczystym. Jako przykrycie użyty był lejek z celulozoidu, z obciętą rurką. Otwór pozostały po obcięciu rurki został za zgodą medium, zatkany korkiem przez p. Kalinowskiego. Jako przedmiot użyta była piłeczka z celulozoidu około 4 cm. średnicy, którą, po zrewidowaniu, została położona na stole przez p. Leskego i przykryta wspom-

nianym wyżej lejkiem celulozoidowym, zwróconym ostrym końcem ku górze.

Medium, poddawszy się ponownej rewizji, złożyło dłonie celem „zebrania prądu”, położyło je na stole po obu stronach lejka i trzymało przez kilka minut nieruchomo, a następnie uniosło ręce na wysokość od 1 do 2 cm. Po kilkudziesięciu sekundach poruszył się sam lejek, a następnie, na żądanie uczestników, pozostał nieruchomo, a piłeczka wewnątrz lejka potoczyła się w kierunku od medium i nieco w lewo, a następnie wróciła na pierwotne swoje miejsce na środku lejka. Na ponowne żądanie uczestników posiedzenia, piłeczka jeszcze raz wykonała ruch toczący się wewnątrz lejka i uderzyła o jego ściankę od strony medium. Przy pierwszych dwóch ruchach ręce medium znajdowały się w odległości około 1-2 cm. od ścian lejka, przed trzecim medium zapytało, czy może przytrzymać lejek rękami, na co

uczestnicy zgodzili się, uważając, że w tych warunkach doświadczenie będzie jeszcze bardziej przekonujące. Po ukończeniu doświadczenia ręce medium i przedmioty zostały ponownie zrewidowane.

Doświadczenie III. Tym razem chodziło o umieszczenie zupełnie przedmiotu, bez dotykania go. Jako przedmiot użyta była flaszeczka szklana, wysokości około 11 cm., napelniona w części wodą. Po zrewidowaniu rąk i złożeniu ich w celu „zebrania prądu”, medium umieściło je po obu stronach flaszeczki, pozostawionej na stole przez p. Janikowskiego i wykonało nim kilka ruchów w kierunku pionowym. Flaszeczka poruszyła się lekko kilka razy, lecz nie uniosła się. Wówczas medium poprosiło o pozwolenie „pomagnęzowania flaszeczki”, to jest wykonania kilku ruchów rękami w pobliżu jej. Zezwolono na to pod warunkiem, aby flaszeczki nie dotykać i nie wykonywać ruchów dokoła sztyki. Stosu-

jąc się do tego medium zrobiło kilka ruchów poziomych i pionowych, po jednej tylko stronie flaszeczki, przyczem ręce jego były na wysokości niejednokrotnej. Podczas jednego z tych ruchów, skutkiem obustronnej siły lokcia, medium dotknęło palcem korka flaszeczki i zażądało, dla pewności, ponownej rewizji i rąk i flaszeczki. Po dokonaniu rewizji flaszeczka została ponownie postawiona na stole przez p. Janikowskiego i medium umieściło swe ręce po obu jej stronach w odległości od 6 do 8 cm. z każdej strony. Po krótkim oczekiwaniu, gdy medium poczęło unosić ręce do góry, flaszeczka uniosła się powoli na 30-40 cm. nad stołem i przez chwilę pozostawała nieruchomo, poczem opadła na stół.

Po wykonaniu tego doświadczenia i ponownej rewizji rąk, medium zostało obudzone przez J. Ochrowskiego sposobem zwykłym, t. j. pasami magnetycznymi.

Piękna hrabina hersztem włamywaczy Grasowała po polskich zdrojowiskach warszawianin zdemaskował uroczą arystokratkę

W Krynicy, w Zakopanem, w Szczawnicy i w innych miejscowościach kąpielowych zjawiała się w ciągu tegorocznych trzech sezonów

wytowna dama o wykwintnych formach towarzyskich i starannie wykształceniu.

Mówiła kilkoma językami, wtajemniczona była w tajemnice życia arystokracji zagranicznej, znała międzynarodowy świat artystyczny — była to słowem dama wielkiego świata, zajmująca i uroczą

poszukiwana w towarzystwach. Nazywała się hrabina Vogt i uchodziła za żonę sławnego francuskiego aktora filmowego

Vogta.

Uroczą hrabinę cieszyła się duża zamożnością, żyła dostatnio a czasem rozrzutnie, lubiła netylko wygodne życie, ale nie gardziła od czasu do czasu

wysoką grą hazardową.

Nie dziwnego więc, że czasami zabrakło jej „chwilowo” gotówki — ale wykwintne towarzystwo w polskich kąpielach przychodziło jej z „krótko terminową” pomocą, bo jak można było odmówić pięknej hrabinie, posiadającej nałaz w Paryżu, wykwintne automobili, bruliony, nerwy, gotówkę w

bankach całego świata a w dodatku męża, zarabiającego

miliony franków.

Pani hrabina Vogt lubiła zmieniać miejsca pobytu.

W Zakopanem szkodziło jej zbyt ostre powietrze, to znów Krynica nie posiadała dość skutecznych wód. Szczawnica była zbyt prymitywna — Zegiestów zanudzał kapryśną damę — nikt się temu nie śmiał dziwić, dziwiono się tylko, że w tych domach, które raczyła zaszczylić swymi odwiedzinami piękna hrabina

gineły kosztowności i pieniadze

Nie śmiano podejrzewać początkowo tak wykwintnej damy o jakikolwiek łączność ze znikaniem klejnotów, ale perdydność tych zjawisk była tak stała, iż wreszcie pewnie

warszawski cynik

począł szukać przyczyn tych tajemniczych skutków.

Podejrzeniami swymi podzielił się z agentem policyjnym, a zadowolony tropiciel nęczył wości ludzkiej zdołał dojść do przekonania, iż pani hr. Vogt jest zwyczajną złodziejką i to nie bylejaką, ale stojącą na czele

złodziejskiej międzynarodowej organizacji

Wkręcając się do bogatych towarzystw dawała swym

wspólnikom dokładne informacje o rozkładzie mieszkań i miejscu przechowywania gotówki oraz kosztowności.

Wspólnicy otrzymywali te cenne wiadomości z łatwością

okradali gości kąpielowych.

Na sumieniu pani hrabiny leżały cały szereg kradzieży, oszustw i włamań, popełnionych w ciągu minionego lata

W tej chwili znalazła się piękna i wytowna złodziejka w rękach sprawiedliwości.

W Krynicy potknęła się jej noga.

Z pamiętników szefa carskich zbirów generała żandarmów Kurtowa

Organizacja szpiclów w Polsce Wielki krzyż legii honorowej

IX.
Innym przykładem jest zabójstwo naczelnika żandarmów gubernialnej w Radomiu przez współpracownika, który był u niego w prywatnym mieszkaniu, choć kilka dni przedtem wyszedł okólnik, zalecający jaknajwiększą ostrożność wobec tajnych agentów. Odnosiła wiadomość otrzymałem w Rydze wraz z poleceniem ministra spraw wewnętrznych dokonania rewizji organów policyjnych — śledczych w rejonie Wisły.

Gdy przybył do Warszawy, wicedyrektor departamentu Wissarjonow zajął mnie z rezultatem dokonanej rewizji „ochran”, poczem wezwał mnie do Warszawy wszystkich naczelników

defenzywy w całej Polsce.

Zebrań odbyło się pod moim przewodnictwem w obecności pomocnika generał-gubernatora warszawskiego L. N. Uthofa. Nie mogąc powiedzieć, aby rewizja ta wykryła jakikro wypadki prowokacji, lecz pewne fakty świadczyły o niej, jak naprzykład zbyt ożywiona działalność tajnych agentów. Oświadczyłem, w imieniu ministra spraw wewnętrznych, generałowi Uthofowi i wszystkim obecnym oficerom żandarmów, że winni prowokacji poniosą surową karę.

W ciągu mojej działalności na stanowisku wiceministra

Wisła sieciom rybackim oddawała trupa z ranami na głowie

Są to zwłoki atlety Pleniązka Utonął czy został zamordowany?

Wczorajsze pisma poranne doniosły krótko, że pod Świdrami Nowymi w Wiśle, rybacy

wyłowili wczorajem trupa nieznanego mężczyzny, z licznymi tłuczonymi ranami na głowie

wie i cieżką ranę nad prawym okiem.

W ubranii zamordowanego nie znaleziono żadnych dokumentów.

Z wyglądu określono wiek na lat 40.

Policja niezwłocznie przybyła na miejsce, a obejrzawszy trupa doszła do wniosku, że

Wisła wydała ofiarę

jakiegoś tajemniczego mordu.

Natychmiast z całą energią przystąpiono do śledztwa.

Przedewszystkiem dążąc do stwierdzenia tożsamości topleca.

Zdecydowano jedno: ciało wrzucone musiało być powyżej miejsca, w którym je wyłowiono, a z biegiem rzeki przypłynęło pod Świdry.

Rzecz prosta, przedewszystkiem pomyślano o

Warszawie jako miejscu zbrodni.

Poszukiwania „w wspomnieniach” i kronikach komisariatów nadwielbionych doprowadziły do nadzwyczaj szybkiego rozwiązania zagadki.

Przypomniano sobie mianowicie, że dnia 25 sierpnia liczni przechodnie na bulwarze wprost ul. Rybaki byli świadkami takiego zajścia na Wiśle.

Na środku Wisły rozległ się przeraźliwy krzyk tonącego.

Widziano, jak łódka z dwoma mężczyznami, będąca wtedy tuż koło wypadku, miast śpieszyć z ratunkiem, szybko zdążyła do brzegu.

Tonącego nie uratowano.

Gdy łódka przybiła do brzegu, czekał już na jej pasażerów policjant.

Odprowadzono ich do komisariatu. Byli to młodzi Wacław Pleniązka i Władysław Antonow.

Zeznali oni, że wylechali na Wiśle z Dionizym Pleniązką, ołcem Wacława, szwaczem z zawodu, a jednocześnie atletą amatorem, biorącym udział

w zapasach walk francuskich. Dionizy Pleniązka był pijany, wypadł z łódki i utonął.

Zważywszy na zeznania świadków, którzy widzieli, że tonącemu nie okazano żadnej pomocy, obu pasażerów łódki aresztowano, nie dając wiary ich opowiadaniu.

Wkrótce jednak z braku dowodów zostali oni wypuszczeni.

I oto Wisła wyrzuciła trupa z ranami na głowie.

Podejrzenia, że

ma tu miejsce zbrodnia,

znajdują nowe uzasadnienie.

Zwłoki przewieziono do prosekutorium, aby dziś dokonać sekcji.

Od jej wyników zależy dalszy los sprawy.

Dodać należy, że znajomi Dionizego Pleniązki, jego stosunków rodzinnych i t. d. twierdzą, że możliwość zbrodni jest więcej niż prawdopodobna.

Straszną zbrodnią w paryskim eksresie

Staruszek proboszcz pada od kuli 19-letniego młodzieńca

Na małej stacyi francuskiej, Saint-Dié wbiegł paryski policjant późniejszy o godzinie 6.40 rano. Z powodu drobnego uszkodzenia lokomotywy, pociąg musiał zatrzymać się kilka minut. Dżumny urzędnik na stacji zauważył nagle, że okna w pierwszym przyczepie zasłonięte są storami. Wydało mu się to podejrzane; wszedł więc do przedziału. Cofnął się przerażony...

Leżał tam

trup mężczyzny

przestrzelona skronia.

Wkrótce udało się ustalić tożsamość zamordowanego. Był to 62-letni kłódzki proboszcz Hans z Blamont. Dnia tego powracał z odwiedzin u swego brata, nowaręckiego przemysłowca w Gerardmer.

Zandarmieria cichego miasteczka została zaalarmowana. Wysłano denesze do Gerardmer i do Paryża. W kilka godzin później przybyli urzędnicy policji kryminalnej.

Pasazerowie paryskiego eksresu przypomnieli sobie, że przed stacją Saint-Dié jakiś młody człowiek

wyskoczył z pociągu

w pełnym biegu. Ktoś znał nazwisko młodzieńca. Był to syn zamożnego właściciela ziemskiego, nazwiskiem Demangel. Dwie godziny nie minęły, gdy

Demangel został zaareztowany. Na snodniach i kamizelce jego znaleziono ślady krwi. Zaprowadzono go do poczekalni stacyjnej, gdzie leżał trup zamordowanego księdza. Na widok ten

nie okazał żadnego wzruszenia. Zaklinał się na wszystkie świętości, że jest niewinny.

Skonfrontowano Demangela z pewnym wieśniakiem, który widział go wyskakującego z pociągu. Zbrodniarz zaprzeczał i temu zeznaniu.

Nagle, gdy już zaprzestano badania, Demangel rozpoczął wyznania. Tak jest, zamordował proboszcza z powodu drobnej sprzeczki. Proboszcz — którego Demangel charakteryzował jako naślona — chwycił go podobno za gardło, Broń się, Demangel wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił dwa razy. Drugi strzał był trafny.

Proboszcz wyzionął ducha.

Morderca liczył lat 19. W przeddzień zbrodni bawił się z kolegami w Gerardmer, powracał stamtąd tym samym pociągiem, co proboszcz Hans.

Śmierć duchownego wywołała oburzenie i poruszenie w miasteczku i okolicy. Policja czyni dalsze kroki, celem zbadania wiarygodności zeznań mordercy.

Góra z górą się... zejdzie Tak twierdzi prof. Billes

Geolog amerykański, prof. Billes, ogłosił sensacyjną pracę, w której dowodzi, iż zarówno góry jak i morza zmieniają stale swe położenie i przesuwają się z biegiem czasu z jednego miejsca na drugie.

Oczywista, iż proces przesuwania się gór, mierząc polciami ludzkimi, jest bardzo wolny.

Dla okresów jednak geologicznych, to czy dwieście lat, w ciągu których zmienia się sześć pokoleń ludzkich, jest znikomą chwilą, której nie bie-

rze się nawet w rachubę.

Prof. Billes ustalił, iż ogromne pasmo gór amerykańskich zwane Andami, odbyło w ciągu 100 ostatnich lat wędrówkę 5 metrów.

Wędrówka odbywała się ze wschodu na zachód.

Jeśli takiem samym tempem maszerować będą góry w ciągu 1000 lat, przebędą pół kilometra, a za kilkaset milionów lat staną w tym miejscu, gdzie leży dzisiaj Waszyngton, stolica Stanów Zjednoczonych.

W podwórzu więziennym

Na podwórzu więziennym hułneła salwa Padł bandyta przeszyty kulami

W podwórzu więziennym w Bydgoszczy został wykonany wyrok śmierci na Józefie Zielińskim z Ołędów pow. toarnskiego. Cały akt sprawiedliwości, wraz z odczytaniem wyroku oraz dekrety prezydenta Rzeczypospolitej, odmawiającego skazańcom ulaskawienia — nie trwał nawet pięć minut.

Skazaniec pojechał się z Bogiem i okazał skruchę, na jego prośbę nie zawieszano mu ocau. Zbrodnice, która przynależała do własnego młodego życia, Zieliński popełnił na wiosnę

ub. roku w Lisim Ogonie pod Bydgoszczą. Dokonał tam — wspólnie z Janem Michalskim, Kazimierzem Giezdra, Gustawem Keltztem i Wilhelmem Langem — napadu rabunkowego na zagrodę kolonisty Ottona Brunka.

Zieliński zabił wtenczas Brunka ojca, Michalski zastrzelił syna, reszta bandytów doprowadziła przy rabunku.

Skazany również na śmierć Michalski, umarł w więzieniu przed kilku miesiącami. W tym wspólnicy zbrodni przebywają w więzieniu.

PLUGAWY RĘCE Do prastarego sanktuarjum wtargnęli złodzieje Czyżby to ci sami, którzy skradli relikwie św. Wojciecha?

Banda niewysiedzonych rabusiów wtargnęła zeszłej nocy do zamku w Kórniku (w województwie poznańskim), aby dokonać rabunku bezcennych zbiorów tam się znajdujących. Zamek w Kórniku, zbudowany w wieku 14-ym, znajduje się w odległości 21 kilometrów od Poznania i stanowi cel wędrowek uczonych i artystów polskich, którzy mogą czerpać obficie z

zbiórów i biblioteki, posiadającej najcenniejsze rękopisy.

Biblioteka i zbiory kórnickie rywalizują z biblioteką jagiellońską zarówno rozmiarami, jak i swą wartością muzealną.

Do zamku prowadził most, zrucony przez fose, otaczającą zabudowania zamkowe. Niewysiedzeni rabusie

dobrze byli poinformowani

o rozkładzie sal zamkowych, rozmieszczeniu zbiorów i o zwyczajach domowników, zamieszkujących te czcigodne mury.

Zaopatrzeni w drabinę, podcślili osłonięci nocnymi ciemnościami pod zamek.

Skorzystali z tej chwili, gdy stróża nocni, jak to zresztą zawsze bywa ze stróżami, —

zdrzemnęli się na chwilę —

przystawili drabinę do okna jednej z sal muzealnych i po wybiegu szyby weszli do wnętrza, dzwigając ciężkie plecaki do składowania w nie łupów.

Aby tem bezpieczniejsze dokonać kradzieży,

postruili psy zamkowe

orzy pomocy szybko działającej trucizny.

Dostawszy się do wnętrza muzeum, zabrali się pospiesznie do plądrowania w szafach gablotkach.

Pomimo chęci zachowania

jaknajgłębszej ciszy, nie byli w stanie tego uczynić.

Stare szafy wydawały przeraźliwy grzyt przy otwieraniu, podłoga, po której stąpali, skrzypiała niemiłosiernie, wreszcie spadło z trzaskiem wieko gabloty — tak jakby meble, posiadka i zbiory wydawały jęk żałosny i wołały o pomoc.

Puste sale zamku, wśród których, wedle gminnej opinii, wieści,

krążyły nocami duch opiekunczy, duchu rodu Działyńskich, powtarzały echem te odgłosy, aż hrabina Grocholska, zajmująca jeden z górnych pokoiów, posłyszała niesamowite szmery.

Zaalarmowała służbę zamkową.

Obstawiono taras, a wierna pokojowa hr. Grocholskiej, czując w pobliżu siebie wcale

poważny autoritet siły mekłej

użył jej w kile — dała upust swemu temperamentowi i rozpoczęła wydawać tak straszliwe

okrzyki grozy i przerażenia, iż złodzieje, miarkując o co chodzi, czem śpieszniej rzucili się do ucieczki.

Łup, złożony w plecaki, zostawili w sali i spuścili się po drabinę, przepadli w ciemnościach nocy.

Wezwana z Poznania policja rozpoczęła śledztwo.

Pozostawione

ślady palców na przedmiotach

sfotografowano. Ułatwia one wyszukanie złoczyńców.

Zachodzi poważne podejrzenie, iż włamanie się do zamku kórnickiego dokonała nie ta sama banda, która okradła skarbiec katedry gnieźnieńskiej.

Trocki mobilizuje Wersal w Moskwie Dobre majery okrwawionych kałów

Trocki wydał w ostatnim czasie broszurę, poświęconą zupełnie nowym w Rosji socjetyckim zagadnieniom. Mianowicie zwraca on uwagę na konieczność przyswojenia młodej generacji proletariackiej wykwintnych form towarzyskich, odwiecznych dla przedstawicieli potężnego państwa. Trocka w swym dziełku zwalcza ordynarne zwyczaje rosyjskie, używanie przekleństw, nadmierne picie wódki, palenie,

„drobnomieszczański flint” — zaleca pielęgnację form towarzyskich, wnika w szczegóły savoir-vivre'u, obowiązującego przy zawieraniu małżeństw, pogrzebach, rozważa te obyczaje z punktu widzenia „nowej etyki proletariatu”.

Prasa sowiecka żywo zainteresowała się temi sprawami. Redakcje otrzymują liczne listy, zwłaszcza od młodzieży, zapytaniami o te kwestie.

Porady praktyczne

BADANIE CZYSTOŚCI BENZYNY

Jak wiadomo, benzyna bywa używana między innymi do wywabiania plam. Użyta do tego celu musi być czysta, w przeciwnym bowiem razie pozostawia ślady na materji.

ści benzyny nasycy się nią kawałek grubego sukna i pozostawić przez dwie godziny na powietrzu.

Jeżeli w ciągu tego czasu zapałki benzyny ułotni się z materji zupełnie, będzie to dowodem, że płyn jest czysty i może służyć do czyszczenia płac.

